Rok XI. We Lwowie dnia 9. października 1903. Nr. 41.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

„Nasze stronnictwa skrajne".

(Scriptor — Kraków, 1903. stron 377).

Ta sama myśl przewodnia, której zawdzięcza swój początek książka p. n. »Nasza młodzież«, obecnie pojawiająca się w wydaniu 2-em), skłoniła nieznanego nam autora do napisania tego tomu II. »Materyałów i myśli politycznych« (zamierza on jeden jeszcze tom poświęcić innym stronnictwom polskim). — Chciał on udowodnić, że cała robota naszych stronnictw radykalnych, a w szczególności socyalistycznego i narodowo-demokratycznego czyli »wszechpolskiego« jest w najwyższym stopniu szkodliwą dla sprawy narodowej. Trzeba mu przyznać, że to jego oskarżenie opiera się na materyale bardzo obfitym, zebranym z dzienników i czasopism, które uchodzą słusznie za oficyalne organy stronnictw wymienionych. Zwrócono też powszechnie uwagę na tom I. i rozkupiono jego wydanie pierwsze w kilku miesiącach a nawet niektóre pisma skrajne zachęcały do czytania tej książki, chociaż w wielu punktach nie zgadzały się ze stanowiskiem autora. »Przedświt« np. londyński uznał jego »rzadką objektywność« i nazwał jego pracę »owocem sumiennych studyów nad nastrojem i dążnościami politycznemi współczesnej młodzieży polskiej« (1902, XI—XII). Uczyniono mu wprawdzie i niejeden zarzut, ale, jak sądzę, udało mu się odeprzeć wszystkie w rozdziale dodatkowym do drugiego wydania »Naszej młodzieży«. Zdaje się także, iż książka wywarła już pewien wpływ dobroczynny na młodzież, bo coraz częściej odzywają się i z kół studenckich głosy, potępiające ową »płytką, krzykliwą politykomanię«, nad którą ubolewa Scriptor i owe wyroki, wydawane przez wiece akademickie na mężów posiwiałych w służbie dla ojczyzny.

Tom II. podzielony jest na osiem części: w 1-ej znajdujemy niektóre »Objaśnienia wstępne«, a mianowicie są tu pokrótce scharakteryzowane owe zmiany bardzo doniosłe, jakie zaszły w społeczeństwie polskiem w ciągu ostatnich lat czterdziestu. W części 2-ej mówi autor o »socyaliźmie na gruncie polskim«, w 3 ej o »historyi i organizacyi Ligi Narodowej«, w 4-ej o »fantazyach rewolucyjnych«, w 5-ej o »stosunku do państw podziałowych«, w 6-ej o »autodenuncyacyi«, w 7 ej o »ideałach, siłach i środkach« stronnictwa wszechpolskiego, w 8 ej wysnuwa swoje wnioski ostateczne.

Najmniej wyczerpujące są rozdziały, poświęcone socyalizmowi, o którym autor nie wytworzył sobie jeszcze dość jasnego pojęcia. I tak zalicza on mylnie do partyi kollektywistów wszystkich obywateli niemieckich, którzy oddają przy wyborach swe głosy kandydatom demokracyi socyalnej, a przecież Bernstein, który sam jest socyalistą, stwierdza, że z pomiędzy tych wyborców nie należy do »partyi« 60 prc. (p. »Die Voraussetzungen des Sozialismus«. Stuttgart 1899. str. 90—92). Niepodobna też zgodzić się ze zdaniem Scriptora, kiedy upatruje olbrzymi postęp idei kollektywistycznej w tem, że państwo dzisiejsze utrzymuje poczty i telegrafy, przewozi towary, reguluje obieg pieniędzy, dostarcza wag i miar, buduje, oczyszcza, oświetla i naprawia ulice, drogi i mosty, ubezpiecza na życie, utrzymuje własne muzea, parki, ogrody botaniczne, galerye sztuki, biblioteki, targi, rzeźnie, szpitale, gazownie, wodociągi, tramwaje, mieszkania robotnicze, szkoły i czytelnie, prowadzi własne poszukiwania naukowe itd. (str. 32—33). A więc to wszystko ma być niedobre i niebezpieczne, ma być wodą na młyn socyalistów, ma krępować swobodę indywidualną! Czyż więc byłoby lepiej, gdyby wróciły urządzenia dawne wraz z pocztą prywatną Turn-Taxis'a, gdyby państwo przestało troszczyć się o przewóz towarów, o drogi, mosty, muzea, o rozwój przemysłu itd.? Że kollektywiści widzą ciągły postęp »socyalizacyi« społeczeństwa we faktach wspomnianych, z tego jeszcze nie wynika, iż zbliżamy się istotnie wielkimi krokami do wymarzonej przez nich republiki robotniczej.

Daleko lepiej zna i ocenia Scriptor tendencye i działalność stronnictwa »wszechpolskiego«. Zapoznawszy czytelników z powstaniem i organizacyą »Ligi Narodowej«, zestawia on z wielką zręcznością to wszystko, co rzuca światło najjaskrawsze na całą jej politykę i co może się przyczynić do charakterystyki głównego jej reprezentanta, »pułkownika« Miłkowskiego. Zdaniem tego pisarza muszą państwa podziałowe tępić Polaków, dla których jedynym środkiem ratunku może być tylko nowe powstanie zbrojne. Ponieważ »już nic nie mamy do stracenia« (?!) więc musimy na ucisk odpowiadać obroną »czynną«, przysposabiać się do nowej walki o niepodległość i składać na nią pieniądze w »skarbie naro-

dowym«. »Liga« uważa się za spadkobierczynię władzy królów i sejmów polskich i domaga się od wszystkich patryotów posłuszeństwa, chociaż osoby, do niej należące, nie są nikomu znane, bo nie mogą wyjść z ukrycia i chociaż uzasadnioną jest obawa, że oni nie potrafią lepiej pokierować losami narodu, jak ów tajny »rząd« z r. 1863. To też nie można się dziwić, że »Liga« spotyka się z niedowierzaniem ogólnem i że »skarb« pomnaża się bardzo powoli. Całemu postępowaniu Ligi czyni autor najcięższe a słuszne zarzuty: przyjęła ona niedorzeczną zasadę »jawności spisku« i rozgłasza światu rzekome postępy zabiegów swoich i swej agitacyi, która powinnaby właśnie osłaniać się tajemnicą, jeżeli ma prowadzić do celu. Jedynym zaś tego skutkiem jest, iż rządy zaborcze mogą się powoływać na polską agitacyę rewolucyjną« i tłumaczyć się zeznaniami »narodowców«, jeżeli ktoś żąda choćby najdrobniejszych ulg dla Polaków. Jakkolwiek »Przegląd Wszechpolski« ma tylko około 200 prenumeratorów, to przecież zapewnia, że za nim stoją miliony a zarówno Prusacy jak i Moskale powtarzają to twierdzenie, ażeby słuszne nadać pozory najbrutalniejszym środkom prześladowczym.

O Prusach jednak odzywają się Wszechpolacy w tonie bez porównania łagodniejszym, niż o Rosyi, a nawet chcieliby w nas wmówić, że germanizatorzy niemieccy nie są tak źli, jak się wydaje samym Poznańczykom (str. 216 i dalsze); głównym więc celem Ligi jest ustawiczne »budzenie ducha« pomiędzy młodzieżą i ludem wiejskim w Królestwie i w prowincyach zabranych. Chce ona tym sposobem zmuszać rząd do ustępstw i swemu przypisuje działaniu każdą uczynioną nam ulgę, ale jednocześnie zapowiada całkiem otwarcie, że korzystać będzie z każdego ustępstwa, aby prowadzić tem żywszą i skuteczniejszą agitacyę. A więc Liga denuncyuje siebie samą w zacietrzewieniu swojem prawdziwie zdumiewającem, opowiada czynownikom i żandarmom rosyjskim o kółkach politycznych, które zakłada pomiędzy włościanami, o rozpowszechnianiu »Polaka«, o wpływie, jaki wywiera na unitów itd. Zdarza się także, iż rewelacye, uczynione przez pisma wszechpolskie, sprowadzają najprzykrzejsze dla jednostek następstwa. Wystarczy tu np. powtórzyć bez żadnych komentarzy wiadomość, podaną w r. 1899 w »Przeglądzie Wszechpolskim« (XI, 689): »Znamy fakty, że wśród ludu na Litwie, zwłaszcza na Białej Rusi budzi się, a raczej odradza poczucie łączności narodowej z Polską. Oto w powiecie nowogródzkim zjawia się ksiądz Z..., ukrywający się przed policyą rosyjską i w ciągu krótkiego czasu wraca katolicyzmowi kilka tysięcy ludzi od wielu lat rzekomo prawosławnych«. Inne przykłady przytacza Scriptor ss. 231—259.

Miejsce etyki chrześcijańskiej ma zająć według pisarzy tego kierunku, »egoizm narodowy«, który uznaje wszystko za dobre i dozwolone, co przynieść może jakąś korzyść ojczyźnie i przyczynić się do wzmocnienia poczucia narodowego. Teoryę tę rozwinął niedawno p. Zygmunt Balicki w broszurze p. n. »Egoizm narodowy wobec etyki« (Lwów. 1902). Według niego jest np. czynem wprost »nie moralnym«, »posyłanie przez Polaków ofiar na głodnych w Rosyi« (str. 36), »moralnym« zaś jest pojedynek w imię obrażonej godności narodowej (str. 31), »moralną« jest walka, podjęta dla interesów narodowych, nawet wtenczas, kiedy jedynym jej skutkiem widocznym jest nowe prześladowanie podbitych. Na te jednak poglądy, które rozpowszechnia się obecnie między młodzieżą, nie można zgodzić się nawet ze stanowiska utylitarnego.

O wpływie, wywieranym przez to stronnictwo, sądzi Scriptor, że musi być bardzo nieznaczny, skoro pisma wszechpolskie wyrażają się pessymistycznie o inteligencyi i patryotyzmie naszych warstw oświeconych i mieszczan i skoro stwierdzają, że »tylko szczupłe grona Polaków rozumieją znaczenie skarbu narodowego« (Słowo Polskie z 8. sierpnia 1902). Prawda, że za to idealizują lud wiejski, któremu chcą oddać nawet kierownictwo spraw narodowych, ale i chłop nie da się zdaniem autora poprowadzić w kierunku przez nich wskazanym. *Ks. Aleksander Pechnik.*

Kronika Kościelna.

Jakto cesarz Wilhelm II umie zasmucać i pocieszać swoich pastorów. — Toast w Merseburgu. — »Adorabunt stercora mea«. — Może i socyaliści wnet zdobędą pochwały cesarza-romantyka? — Pierwszy katolik w stortingu norwegskim. — Co za różnica między socyalistą norwegskim a socyalistami Austryi, Niemiec, Francyi i reszty Europy! — Pierwszy Wiec katolików szwajcarskich w Lucernie. — O nowym kodeksie karnym w Szwajcaryi słów kilka. — »Katolickich chcemy nauczycieli« nietylko w Szwajcaryi ale i gdzieindziej. — I udał się wiec w Lucernie a jakżeż daleko do tego w... Galicyi. — Co za powód tego? — Doroczne zgromadzenie katolickich Związków w Medyolanie. — »Italia Unita« w niebezpieczeństwie?! — Dzień Piusa X. — Dekret Kongregacyi św. Obrzędów w sprawie modlitw odmawianych po czytanych Mszach św.

Zawrzało w protestanckiej prasie, gdy omawiano przed kilku miesiącami stanowisko cesarza Wilhelma, jakie tenże zajął względem Kościoła katolickiego. Z przerażeniem organa pastorów konstatowały fakt, że cesarz zadaleko się posuwa w ocenie katolików i ich kościelnej hierarchii. Odwiedziny Wilhelma II. we Watykanie na krótki czas przed śmiercią papieża Leona XIII. nie dawały im spokoju, zarzucano, że cesarz wystąpił tamże z nadzwyczajną pompą, która przypominała żywo dawne pełne świetności czasy cesarzy świętego rzymskiego imperyum; drażniło to, że cesarz publicznie wobec świata całego oddał hołd sędziwemu zwierzchnikowi katolicyzmu. Wnet potem cesarz, nie bacząc na te jęki pastorów, osobiście wziął udział w uroczystości poświęcenia bramy tumu w Metz i skorzystał z tej sposobności by okazać jak wysoko ceni Kościół katolicki i tegoż dygnitarzy. To znów oliwy dolało do ognia, który wybuchnął z całą siłą, gdy powzięto wiadomość, że powiernik cesarza a znany bohater z Chin jenerał hr. Waldersee złożył w Rzymie wizytę jenerałowi Jezuitów i to . . . bez pozwolenia »Związku ewangelickiego«. . . . Lecz, że zasady cesarza-romantyka są czemś nader nieuchwytnem, że na nich nawet tyle polegać nie można ile mogliby wikarzy galicyjscy polegać na poparciu swej petycyi o podniesienie pensyi przez owego »dowcipnego« proboszcza, autora znanego artykułu wstępnego z ostatniego numeru Gazety kościelnej, że pomyliłby się wielce ten, ktoby występy Wilhelma II. seryo chciał traktować, więc też i ortodoxi protestanccy nie długo czekali na reakcyę.

W Merseburgu w pobliżu Wittenbergu cesarz Wilhelm wygłosił mowę z okazyi jakiejś uczty i w tej mowie wychwalał Lutra jako największego męża Niemiec, który dla całego świata dokonał najświetniejszego czynu wyzwolenia«. Ze zmianą kierunku chorągiewki cesarskiej i zmiana nastąpić musiała pomiędzy chorągiewkami zdobiącemi redakcye protestanckie. Jak przedtem z oburzeniem podawano wiadomości o »papistycznej polityce« cesarza, tak obecnie poczęto się rozpływać w pochwałach na cześć »nawróconego«. »Magdeburger Ztg« zachwyca się każdem słowem toastu i zaznacza, »że to początek klęski ultramontanizmu i z nich ściśle złą-

czonego jezuityzmu«, cieszy się na samą myśl, iż te słowa cesarskie muszą wywołać popłoch wśród katolików, których cesarz swem zachowaniem w Rzymie jeno coraz więcej podsycił pychę. Tak to religia protestancka sama na słabych ugruntowana podstawach bez żadnych silnych podstaw wychowuje ludzi! Cesarz Wilhelm, który wprawdzie przy każdej sposobności, — co tylko z uznaniem podnieść trzeba — publiczne składa wyznanie swej wiary chrześciańskiej i chrześciańskich zapatrywań, zanadto widocznie ma wkorzenione w swem sercu uprzedzenia, na protestanckich fałszach historycznych oparte, ku katolicyzmowi, jeśli potrafi prawie bez zająknienia raz wielbić papieża a za dni kilkanaście później znów unosić się w uwielbieniu najsroższego nieprzyjaciela katolicyzmu.

Więc też doświadczył tego samego losu ze strony protestanckich pastorów, jaki przepowiedział Marcin Luter uczniom swoim: »adorabunt stercora mea«. Tak się dzieje każdemu, kto popadłszy w manię polltykowania zasady swe zmienia niby rękawiczki, aby tylko broń Boże komu się nie narazić. I słusznie się to zdarza owym myśliwcom, którzy po dwa naraz zające upolowaćby chcieli, bo wtedy napewno wymkną się im obydwa. Stąd katolicy i protestanci cesarstwa niemieckiego odebrali dobrą naukę, co o stałości zasad monarchy swego a zwłaszcza zasad przezeń przy toastach publikowanych mają sądzić, a i socyaliści mogą być wobec tego pewni, że mimo groźb cesarskich swego czasu przy pogrzebie Kruppa wyrzeczonych za krecie a rozkładowe ich prace wśród społeczeństwa niemieckiego włos im nie spadnie z głowy a nawet może wnet dla siebie pochwały usłyszą z ust swego monarchy.

W Norwegii, gdzie panuje system pośrednich wyborów (prawybory) a gdzie wprowadzono powszechne prawo głosowania dla mężczyzn przy wyborach do stortingu (bo przy wyborach gminnych i kobiety mają czynne i bierne prawo wyborcze) właśnie z początkiem września odbywały się wybory do stortingu tj. parlamentu. Liberalne stronnictwo, którego jednak nie można wcale identyfikować z liberałami austryackimi lub niemieckimi, lecz chyba po części odpowiada zasadom stronnictwa liberalnego w Anglii, było dotychczas najpotężniejszem w stortingu norwegskim, przy obecnych zaś wyborach poniosło klęskę, zwyciężyli zaś konserwatyści, gdyż wszystkie prawie miasta w południowej Norwegii jak Chrystyania, Bergen, Drontheim, Stavanger itd. wybrały przy prawyborach wyborców konserwatywnych; w północnej części kraju rozegrała się walka liberałów ze socyalistami i ci ostatni w walce tej odnieśli palmę zwycięstwa. Miasta Bödö, Marvik i Tromsö głosowały wspólnie na jednego posła i w miejsce dotychczasowego posła liberała dyrektora gimnazyalnego Horsta z Tromsö wybrały socyalistę redaktora Jorga Berge z Narvik, który zasiądzie w stortingu norwegskim, jako pierwszy katolik od czasu istnienia norwegskiej konstytucyi. Niejeden z czytelników zdziwi się słysząc o takim przedstawicielu katolików. I dziwićby się można było i katolicy nie mieliby w rzeczy samej z czego tryumfować, gdyby na gruncie austryackim, niemieckim lub w innym kraju Europy do obozu socyalistycznego po swych reprezentantów uciekać się musieli, boć katolik tego rodzaju co Schuhmeier, Resel, Daszyński a nie-katolik to chyba wszystko jedno! Inaczej jednak w Norwegii, p. Jörg Berge to nie warchoł wcale jak powyżsi, to człowiek zasad, poważny polityk, apostoł antyalkoholizmu, a zapatrywań swych szczerze religijnych złożył niejednokrotnie dowody występując na rozmaitych zgromadzeniach publicznych w obronie wiary świętej i swą pełną werwy wymową zwalczając tych, którzy przeciwko katolicyzmowi występować się odważyli. Berge to socyalista w myśl encyklik Leona XIII a takich socyalistów nietylko niema potrzeby się obawiać, ale nadto wypadałoby sobie ich życzyć jak najwięcej! Wprawdzie twardy on w stortingu będzie miał orzech do zgryzienia, bo i ojciec socyalizmu niechrześciańskiego — wspomniany już w jednej z kronik pastor z Karlsö Dr. Eriksen obdarzony też mandatem poselskim stanie mu na przeszkodzie w stawianiu prawdziwie dla dobra społeczeństwa norwegskiego uczciwych i pożytecznych wniosków, lecz pewno i konserwatyści w razie danym skupią się około p. Berge, by dopomódz mu do odniesienia tryumfu! W każdym więc razie wielce pocieszającym jest fakt, że w najwyższem ciele ustawodawczym Norwegii liczącej 2,240.000 mieszkańców 1350 katolików otrzymało bodaj jednego swego przedstawiciela.

Zapowiadany od roku I. Wiec katolików szwajcarskich przyszedł wreszcie do skutku! Dnia 27. września przy najpiękniejszej pogodzie przybywały osobne pociągi wioząc z całej Szwajcaryi uczestników tegoż wiecu do Lucerny, która chyba od czasu istnienia swego tak wspaniałego nie oglądała zebrania. Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Franciszka Xawerego o godz. 8 z rana przez biskupa bazylejskiego Mgra Leonarda Haasa i po wysłuchaniu znakomitego a do okoliczności zastosowanego kazania ks. Alfonsa Meienberga prefekta i profesora biskupiego konwiktu w Zug zaczęły obradować pojedyncze sekcye jakoto prawnicza, socyologiczna, pedagogiczna i szkolna, prasowa i robotnicza. Około 1 godziny popołudniu zebrali się uczestnicy przy domu związkowym, skąd wyruszono w pochodzie liczącym przeszło 12.000 samych mężczyzn do hali, w której miało się odbyć pierwsze uroczyste Walne Zebranie wiecowe. Niestety hala okazała się za szczupłą, tak że około 4000 nie otrzymało już kart wstępu. Burmistrz Lucerny p. Düring powitał zgromadzonych jak najserdeczniej życząc pomyślnego przebiegu obrad a biskup Mgr. Haas jako zadatek łaski Bożej udzielił wszystkim błogosławieństwa. Pierwszy referat wygłosił znany mowca ludowy profesor teologii we Fryburgu ks. Dr. Józef Beck »o stanowisku katolików co do kwestyi społecznych w Szwajcaryi«, dalej referował radca kantonalny z Fryburga p. von Montenach na temat »sztuka a lud«, a Dr. Feigenwinter z Bazylei bardzo dokładnie omawiał pytanie: »co winno szwajcarskie gospodarstwo rolne stanowi włościańskiemu?«, członek rady narodowej Dr. Franciszek Schmid mówił na temat nader aktualny, w obecnej dobie w Szwajcaryi »o prawie asylum« Przemawiał także do serc katolickich nader czule a jędrnie dzielny bojownik z parlamentu niemieckiego Dr. Grober z Heilbronn, przypominając dawne stosunki Kościoła katolickiego w Niemczech i porównując takowe ze stanem tychże dzisiejszym; »cierpliwości i męstwu mężów stanu katolickich to zwycięstwo przypisać należy, z cierpliwością a wytrwałością idzie naprzód, a podobnyż tryumf i wy odniesiecie« wołał on przy końcu swej mowy nagrodzonej rzęsistemi oklaskami. Redaktor z St. Gallen p. Jerzy Baumberger mówił »o znaczeniu studyów technicznych w obecnej dobie«, a profesor z Chur ks. Gisler »o nadziejach katolicyzmu«.

Około godziny 7. przewodniczący wiecu lekarz Dr. Pestalozzi zamknął zgromadzenie. W poniedziałek o godz. 8. celebrował prepozyt-infułat kapituły kolegiackiej w Lucernie Mgr. Ducet pontyfikalną Mszę św. w kościele kolegiackim, poczem obradowały sekcye dla dobroczynności, dla sztuki, a nadto historyczna i beletrystyczna, na której to ostatniej powzięto nader ważną uchwałę zawiązania stałego beletrystycznego zjednoczenia katolickich Niemców w Szwajcaryi i uchwalono nawet statut tegoż zjednoczenia, co niemałym będzie krokiem uczynionym naprzód przez katolików szwajcarskich. Popołudniu o godz. 2 rozpoczęło się się drugie Walne Zebranie wiecu. Dr. Pestalozzi w ciętej, rzec można w wojskowym stylu wypowiedzianej przemowie przywiódł na pamięć cele wiecu i wezwał obecnych do jednomyślnej a dla sprawy Kościoła w Szwajcaryi pożytecznej pracy. Poseł do parlamentu niemieckiego Dr. Schuler zabrawszy głos przypomina, że nie wystarczy dziś nazywać się chrześcianinem, trzeba być katolikiem i czuć i żyć po katolicku! Katolików obowiązkiem wyjść z zasadami swemi z ognisk swych rodzinnych i publicznie takowe manifestować, bo »exempla trahunt«. »Niech wiedzą przeciwnicy nasi, że to, w co wierzymy, stwierdzamy i czynami, żeśmy jedno są bez różnicy na język i narodowość«. Adwokat z Lucerny p. Muller omawiając »przekroczenia przeciwko religii i moralności w pro-

jekcie nowego szwajcarskiego kodeksu karnego« wykazał faktami, że projekt ten po macoszemu obchodzi się z religią i moralnością, nie biorąc je prawie w żadną opiekę. Zachodzi zatem obawa, że gdyby projekt ten stał się ustawą, to z pewnością nie przysłuży się celom 50. artykułu konstytucyi związkowej, który popiera pokój wyznaniowy. Określenie przekroczeń przeciwko moralności oparte na zasadach materyalizmu i ateizmu, stąd zadaniem będzie katolików szwajcarskich wszelkiemi siłami i dozwolonemi środkami zwalczać ów projekt rządowy i dążyć do zmiany dotyczących paragrafów. Ks. dziekan Gisler z Lunkhofen referując »o szkole ludowej« dowodził, że dziecko należy do rodziców, ale nie do państwa jak tego życzą sobie socyaliści i inni liberałowie. Szkoła utrzymywaną jest z danin ludu, lud tedy ma prawo domagać się, by zadośćuczyniono jego woli w sprawie wychowania dzieci, a wola ludu żąda wychowania religijnego. Hasło więc katolików szwajcarskich, które po wszystkich górach i dolinach Szwajcaryi rozbrzmieć się powinno streszcza się w słowach: »katolickich chcemy nauczycieli«. Nawiązując do swej przemowy wzywa obecnych do agitacyi na rzecz istniejącego już od lat kilku katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Zug. Ks. Carry we francuskiej przemowie objaśniał problemy tradycyi katolickiej i postępu, zowiąc je filarami każdej naukowej działalności i wskazał na katolicki uniwersytet we Fryburgu, który potrafił w tak świetny sposób pogodzić te dwie sprzeczności, za jakie je ma liberalizm wieku 19 i 20. Hucznym applauzem powitano Benedyktyna z Dissentis O. Maura Carnot, gdy w swym referacie »o literaturze i katolicyzmie« wykazał, że i zdaniem poety Heinego poezya nie jest odrębnym dla siebie światem, lecz zespala się jak najściślej ze życiem ludzkiem, a przeto dopiero wtedy swe szczytne spełnić potrafi zadanie, gdy nosi na sobie znamię religii i moralności.

Członek rady narodowej z Sarnen Dr. Ming omawiał nader poważną sprawę »alkoholizmu i środkach zaradczych przeciwko temuż« i postawił rezolucyę domagającą się, by obok ustawodawstwa państwowego i społeczeństwo katolickie w swem życiu prywatnem rozwinęło gorliwą kampanię celem wykorzenienia tejże zarazy. Członek rady narodowej z Tessinu Dr. Motta z Airolo mówił po włosku na temat: »Importanza e finalita della stampa cattolica« (O znaczeniu i celach prasy katolickiej), przyznał, że prasie należy się wolność, przestrzegał jednak jak łatwo owa wolność zwłaszcza w prasie liberalno-radykalnej, przekraczając zwykle granice, przeradza się w niczem nie dającą się powściągnąć samowolę. Stąd prasa katolicka wielkie ma zadanie przed sobą: wskazać dziennikarstwu dzisiejszemu drogę uczciwą, być głosicielką prawdziwej oświaty w dniach pokoju, nieść sztandar wojenny w dniach walki! Radca stanów z Sarnen p. Wojciech Wirz przedstawił »szczególniejsze obowiązki szwajcarskiego katolika« a więc przedewszystkiem popieranie dzieł katolickich i instytucyi czyto naukowych czyto humanitarnych, zgodę w działaniu, bo »concordia res parvae crescunt«... Ostatni głos zabrał członek rady narodowej i prezydent katolickiej frakcyi w Radzie Związkowej Dr. Decurtins z Truns zachęcając do wytrwania w dziele rozpoczętem przez I. Wiec katolicki w Szwajcaryi i dziękując za tak liczne przybycia na te narady, które mają stanowić nową erę dla katolików szwajcarskich i ich Kościoła! Tak więc oddawna upragnione dzieło manifestacyi katolickiej w kraju w którym dwa wieki z górą katolicyzm na tak ciężkie był wystawiony prześladowania świetnym iście uwieńczone zostało rezultatem; poważny nastrój zebrania, chwalebne wstrzymanie się mowców od wycieczek przeciwko innym wyznaniom religijnym rzeczypospolitej szwajcarskiej, świadczą, że inicyatorowie i prezydyum wiecu znakomicie wywiązali się ze swego zadania a stale utworzona komisya ma czuwać nad przeprowadzeniem rezolucyi na wiecu uchwalonych i ma się zająć zwołaniem w swoim czasie II-go wiecu katolickiego w Szwajcaryi. Widać, że przy dobrych chęciach wszystko jest możliwem do wykonania i usunięcia nawet takich przeszkód, z jakiemi borykać się musieli inicyatorowie wiecu szwajcarskiego, a zatem przypuszczać należy, że komisya ostatniego wiecu katolickiego w Galicyi albo na jeszcze większe napotyka trudności i przeszkody albo... brak jej dobrych chęci... Coś mi się tak zdaje, że nie tamto pierwsze, ale to drugie ma tu miejsce!...

Na początku września odbyło się i w Medyolanie VIII. dyecezyalne zgromadzenie katolickich Związków, a przebieg tegoż był w rzeczy samej imponujący. Przeszło 6000 członków różnych 142 Związków ze 120 sztandarami pojawiło się na temże zgromadzeniu, które zaszczycił swą obecnością i kardynał arcybiskup medyolański ks. Andrzej Ferrari. Ruchliwy ten purpurat i gorliwy protektor stowarzyszeń katolickich, słynny socyolog najchętniej biorący udział w zebraniach i wiecach katolickich, jak tego dowodem tegoroczne zebranie katolickich Związków w Bergamo i jubileuszowy wiec katolików niemieckich w Kolonii, nietylko że sam odprawił uroczyste nabożeństwo w dniu wspomnianego zgromadzenia i przedsiębrał poświęcanie sztandarów niektórych Związków, ale i kilkakrotnie przemawiał do zgromadzonych, stawiając im za wzór organizacyę katolików w Niemczech, której miał szczęście w tym roku z bliska się przypatrzyć. Wyrażał przeto życzenie, by te same uczucia religijne, jakie wśród walki i prześladowań katolicyzmu w Niemczech przeniknęły serca tamtejszych katolików, zapanowały także i w społeczeństwie katolickiem we Włoszech, aby to samo męstwo chrześcijańskie, chęć i wytrwałość w pracy około spraw Kościoła potrafiły zespolić katolików włoskich do walki w obronie wiary przeciwko nowoczesnym prądom szerzącym ateizm i z nim połączony upadek zasad moralnych. Na Zgromadzeniu tem potępiono w ostrych słowach postępek rządu włoskiego a raczej ministra dla przemysłu, rolnictwa i handlu, które wyłączyło katolickie związki z ogólnego społecznego kongresu krajowego. W Treviglio z tego powodu wniesiono nawet energiczny protest do ministeryum; związkowi bowiem tamtejszemu wzbroniono rozwinąć w czasie pochodu sztandar o papieskich barwach, dopatrzono się widocznie w sztandarze tym niebezpieczeństwa srogiego dla jedności »Zjednoczonych Włoch«! Także i o kwestyi rzymskiej nie zapomniano, a jeden z mowców wyraził życzenie »by wnet nadeszła chwila, w której nietylko pojedyncze bataliony katolickich organizacyi ale 32 milionów włoskich katolików oddało swe serca w ofierze Piusowi X.«.

A. Pius X. tymczasem pędzi dni swoje jako więzień w Watykanie, przyzwyczajając się zwolna do swego nowego trybu życia. O godz. 5. zrana zastaje Go już młody kamerdyner Sili siedzącego we fotelu i odmawiającego brewiarz; około 6-ej odprawia Ojciec św. Mszę św. w szczupłej kaplicy urządzonej nazajutrz po Jego wyborze, a posiadającej zwykły drewniany ołtarzyk, nad którym wisi krucyfix z kości słoniowej; na ołtarzyku znajduje się sześć bronzowych lichtarzy, po trzy z jednej i z drugiej strony pozłacanego relikwiarza. Na stopniach ołtarza dywan sięgający do połowy kaplicy, po prawej stronie stolik z przyborami potrzebnemi w czasie Mszy św., po lewej klęcznik i pozłacany fotel. Na środku kaplicy wisi wspaniały żyrandol z Murano. Od czasu wstąpienia na tron papieski, Pius X. nie opuścił ani jednej Mszy św., nawet następnego dnia odprawił ją w kaplicy, w której miewał w ciągu trwania konklawe. Msza św. przy której assystuje Mu zwyczajnie tajny sekretarz Mgr. Bressan trwa niespełna pół godziny, poczem klęcząc odprawia modły dziękczynne, a wreszcie spożywa śniadanie składające się z filiżanki kawy, grzanków z masłem lub marmoladą. Gdy w godzinach porannych nie panuje zbytni upał, udaje się papież do ogrodów watykańskich w towarzystwie jednego z rzeczywistych tajnych podkomorzych i jednego z oficerów gwardyi szlacheckiej i tamże spędza na przechadzce godzinę. Wróciwszy do swych apartamentów, odczytuje sam lub też każe jednemu ze sekretarzy odczytywać liczne korespondencye, przyjmuje sprawozdania prefektów lub sekretarzy kongregacyi, przyczem dał się poznać jako nieubłagany wróg wszelkiej niepunktualności. Następnie przyjmuje na posłuchaniu zastępcę sekretarza stanu Mgra Rafaela Merry del Val, który przedkłada Mu relacye dotyczące spraw między Stolicą Apo-

stolską a poszczególnymi rządami. Po wyjściu Mgra Merry del Val rozpoczynają się publiczne i prywatne audyencye dla osób, które wprowadza do Ojca św. maestro di camera Mgr. Bisleti.

Dobroć i uprzejmość Piusa X. jaką okazuje przyjmowanym przez siebie korporacyom i pojedynczym osobom zdobywa odrazu wszystkich serca. Przed kilku tygodniami — jak opowiadają w Watykanie — przybył na audyencyę jeden z prałatów z Lombardyi; wychodząc z gabinetu Ojca św., w którym był przezeń przyjęty, według zwyczaju w przedpokoju zdejmował z siebie fioletową mantolettę i w obecności wszystkich rozpłakał się prawie, nie mogąc powstrzymać wzruszenia. Zapytany o przyczynę odrzekł: »każdemu pewno to się przytrafi, kto będzie miał szczęście mówić z Piusem X. O godz. 1-ej spożywa Ojciec św. obiad, przy którym usługuje mu scalco segreto Cavazzi; po obiedzie udaje się na krótki spoczynek do swej sypialni, poczem odmawia brewiarz i załatwia swe urzędowe czynności aż do godziny 6-ej; następnie z Mgrem Bressanem lub zastępcą tegoż ks. Pescini i dziekanem kollegium tz. palafrenieri przechadza się po logii trzeciego piętra, gdzie nieznany artysta przyozdobił ściany olbrzymiemi kartami geograficznemi a malarze Galli, Mantovani i Consoni na sklepieniu przedstawili różne zdarzenia z czasów pontyfikatu Piusa IX. Po przechadzce wróciwszy do swej pracowni Pius X. zajmuje się znów przy pomocy Mgra Bressana sprawami Kościoła św., o 9-ej spożywa kolacyę, przegląda dzienniki a o 10 odprawiwszy modlitwy, udaje się na spoczynek, śniąc zapewno o spokojniejszych dla siebie chwilach spędzonych w ukochanej Wenecyi, której za życia już chyba nie będzie mógł oglądać, jeśli Opatrzność stosunkami Włoch inaczej nie zechce pokierować, niżli o tem sądzą politycy...

Jeszcze na zakończenie krótka wzmianka liturgiczna. Biskup z Chalons Mgr. Kasper Michał Latty zwrócił się z zapytaniem do Kongregacyi św. Obrzędów, czy przepisane przez Leona XIII. modlitwy po Mszy św. należy odmawiać także i obecnie po śmierci tegoż papieża. Kongregacya po wysłuchaniu sprawozdania komisyi liturgicznej, wydała orzeczenie 11. września, na podstawie którego rzeczone modlitwy i nadal mają być odmawiane, a Ojciec św. Pius X. dekret ten zatwierdził. *(X. X).*

Przegląd chronologiczny „Nauk katechizmowych".

(Ciąg dalszy).

1887. Mozejewski Martynian. *Podręcznik katechizmowy* do nauk większych i mniejszych, opracowany na treści krótkiego katechizmu X. R. Filochowskiego. Wyd. I. Warszawa 1887. Cz. I. str. 612. Część II. str. 617. Wyd. drugie tamże 1901. Cz. I. str. 604. Cz. II. str. 606.

Podręcznik ten jest owocem praktycznego zawodu kaznodziejskiego, powstał bowiem z drobniejszych początkowo notatek, jako materyału pierwotnego dla wyjaśnienia pytań i odpowiedzi katechizmowych w niedzielnej nauce kościelnej dla dziatwy. Gdy autor, po kilku latach takiego zbierania materyału, ujrzał jego znaczną obfitość, dał swym notatkom formę i ramy nauk katechizmowych i uczynił je przedmiotem nauk niedzielnych podczas nabożeństwa głównego dla wszystkich ogółem słuchaczy i w tej formie podał je do druku.

Za podstawę i tło do swych nauk przyjął ks. Możejewski krótki katechizm ks. Rocha Filochowskiego, uznany ogólnie za »najpraktyczniejszy i przez władze dyecezyalne polecony« w Królestwie polskiem. Czy ten katechizm jest rzeczywiście »najpraktyczniejszym«, możnaby się poważnie spierać. To jednak pewna, że układ jego jest oryginalny, przynajmniej w opracowaniu X. M. M w jego »Podręczniku katechizmowym«. Oryginalność widoczna w układzie i porządku tez katechizmowych a więc w odmiennym od zwyczajnych katechizmów podziale głównych części, zwłaszcza zaś na ciekawym sposobie wplatania pewnych i to ważnych partyi katechizmowych w inne działy, zbliżone do nich osnową lub podobieństwem wewnętrznem. Tak np. do nauki o łasce przyłącza się (tom II.) cała nauka o męce Pańskiej, przy chrzcie znajduje się wykład o grzechach głównych i przeciw Duchowi św. itp. Autor rozpoczyna (tom I.) na sposób ks. Grodzickiego wykład swój nauką o Bogu, o Trójcy św., o wcieleniu Syna Bożego, stąd przechodzi do wykładu o początku świata, o aniołach, ludziach i ich pierwszym grzechu, poczem wykład prawd wiary zamyka naukami o rzeczach ostatecznych. Następuje wcale obszerne wyjaśnienie przykazań boskich (tom I. str. 148—612), i kościelnych (tom II), nauka o łasce i sakramentach, z tych chrzest i pokuta wyczerpane są obszernie, sakramenta pomnażające łaskę dość pobieżnie, wreszcie idą jeszcze rozdziały o modlitwie, cnotach i dobrych uczynkach.

Z tego układu i porządku materyi katechizmowej łatwo poznać, że w opracowaniu tych nauk katechizmowych doznał ujmy Skład Apostolski, stanowiący przecież główny a może i najważniejszy materyał każdego wykładu katechizmowego. Choćby się pominęło ten ważny wzgląd w naukach katechizmowych, że pierwszorzędną ich siłę i przeważny pożytek stanowi związek organiczny prawd katechizmowych i bezpośrednie ich po sobie następstwo, a więc pewna systematyka, bez której osnową swą nie różniłyby się wiele od zwyczajnych nauk niedzielnych, sporadycznie tylko objaśniających luźne i oderwane tematy katechizmowe, to przecie obojętnie przyjąć nie można tego wyniku, że w układzie i kolejnem następstwie nauk w Podręczniku katechizmowym X. M. M. zabrakło miejsca dla kilku artykułów wiary, jak np. dla tyle ważnej nauki o zmartwychwstaniu Zbawiciela, co przecież było zawsze głównym przedmiotem nauczania apostolskiego, treścią całej Ewangelii i najznakomitszym dowodem bóstwa Chrystusowego. Podobnie trudno się doszukać wykładu dalszych artykułów, a zwłaszcza nauki o Kościele Chrystusowym.

Pod względem formy jest w tym podręczniku także dość oryginalności. Autor nie trzymał się w tym względzie żadnych norm stałych, nauk swych nie układał wedle jakiegoś systemu. Zwykle rozpoczyna je powtórzeniem treściwem poprzedniej nauki, poczem cytuje jedną lub dwie tezy katechizmowe, każdą tezę powtarza raz jeszcze dla utrwalenia jej w pamięci słuchaczy, przyczem figuruje wszędzie jego stereotypowe »tak jest«, jakby dla nadania powagi i rzetelności tezie katechizmowej. Następuje wyjaśnienie, wykład i uzasadnienie tej tezy. Do wykładu wciąga autor dość często cytaty z Pisma św., w wykładzie symbolu także z patrystyki. Sam wykład jest jednak przeważnie rozwlekły, przeładowany gadatliwością, ale nie można mu odmówić przymiotu praktyczności, znajomości potrzeb słuchacza, jego wad i usposobienia duchowego. Główną przyprawą tego wykładu są liczne przykłady, które odmiennie od innych autorów, ks. Możejewski zamieszcza drobniejszym drukiem, nie oddzielnie w końcu nauki zgrupowane, lecz tuż po tekście wykładu, stosownie do jego treści dla jej lepszego wpojenia i zastosowania. Przykłady te, niezawsze dość szczęśliwe, dobrane są z J. Clausa »Spicilegium universale«, z żywotów X. Skargi, z Baroniusza »Roczne dzieje«, z Jarochowskiego »Matka Świętych Polska« i Schmidta »Katechizm historyczny«. Niektóre tylko nauki (n. p. o VI przyk.) mają oddzielny wstęp, wprowadzenie do tematu, a nawet podział materyi i rozkład na części, uwidocznione cyfrowo. Zwykle jednak zależą rozmiary poszczególnych nauk od obfitości materyału, więc np. w obrębie I. przykazania boskiego jest aż 13 oddzielnych napisów, każdy wskazujący nową naukę, zaopatrzoną osobnym wstępem i odrębnem zakończeniem. Inne natomiast tematy, zwłaszcza z zakresu prawd wiary, jakkolwiek równie może bogate treścią, ograniczone są w ramach jednej nauki. Stąd okazuje się w całym podręczniku pewna niewymierność w zastosowaniu materyału katechizmowego. Pod jednym napisem, wskazującym nową naukę, znajdzie się nieraz i kilkanaście stronic, inny zaś, tuż sąsiedni, obejmuje dość często ledwie kilka.

Ta nierównomierność w rozdziale materyału a nadto pomieszanie go przez przerzucenie niektórych tematów dogmatycznych czyli poszczególnych artykułów wiary do innych działów, zbliżonych do nich podobną treścią, utrudnia nieco należyte wyzyskanie tego podręcznika w toku nauk niedzielnych na ambonie. Wymaga bowiem tam, gdzie inny przyjęto katechizm za podstawę, nowego ugrupowania tego wykładu katechizmowego, ograniczenia jego rozmiarów do potrzeb słuchaczy w zakresie prawd moralnych, a natomiast znacznego rozszerzenia ram i uzupełnienia luk w wykładzie Składu Apostolskiego. Co go jednak dobrze zaleca, to treściwe wskazówki i obfite zastosowania praktyczne, osobne zakończenie każdej grupy nauk i każdego oddzielnie tematu, gorące zachęty, wezwania i prośby kaznodziei, zdolne poruszyć serca choćby najobojętniejszych słuchaczy. (C. d. n.).

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 25. września b. r odbyło się w biurze Towarzystwa zwyczajne posiedzenie Wydziału centr., na którem między innemi załatwiono następujące sprawy:

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu od ostatniego posiedzenia Wydziału i sprawozdanie kasowe. Stan kasy wynosi 99.146 kor. 7 h.

W myśl uchwały delegatów do ankiety, mającej się zastanowić nad organizacyą Towarzystwa i nad wnioskami ks Tenczara wybrano z dyec. lwowskiej ks. St. Korzeniowskiego.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości udzielenie doraźnych zapomóg zwrotnych dwom członkom z dyec. lwowskiej jednemu 200, drugiemu 300 kor.

Ks. Wiceprezes zdał następnie sprawę z zarządu domu księży w Worochcie, mianowicie za czas od ostatniego posiedzenia wydziału, a więc przeważnie z pobytu wakacyjnego członków Towarzystwa w Worochcie. Sezon tegoroczny mimo utrudnionej nieco, i to przez kilka tygodni, komunikacyi kolejowej w Tatarowie nazwać można tak pod względem frekwencyi, jak pod względem czasu pobytu poszczególnych członków wcale korzystnym, był też prawdziwie ożywiony i urozmaicony. Ogółem przebywało w tym roku w domu księży przez czas dłuższy 41 księży, a 4 chwilowo w przejeździe. W tej liczbie było 2 kanoników gremialnych, 4 profesorów uniwersytetu, 9 proboszczów, 2 emerytów, 14 katechetów, 11 wikarych. Jako objaw wcale dodatni zanotować się godzi, że obok członków Towarzystwa z archidyecezyi miał dom księży w tym roku w gościnie 10 księży z dyec. przemyskiej, 1 z dyec. krakowskiej. O wzmożeniu się frekwencyi świadczy dobrze ten szczegół, że w tym roku po raz pierwszy od trzech lat istnienia był przez kilka dni z rzędu cały dom (tj. wszystkie 20 pokoi mieszkalnych) zupełnie zajęty. Dla uwidocznienia wzrostu frekwencyi niech posłuży następująca porównawcza tabelka statystyczna:

	w r. 902	w r. 903
stale czas dłuższy przebywających było	29	41
chwilowo w przejeździe .	5	4
noclegów ogółem	372	571
Mszy św. odprawiono	360	577

Do ożywienia pobytu przyczyniła się wielce stała pogoda, znakomite powietrze górskie, ożywcza kąpiel w szypotach bystrego Prutu, zdrowy wikt domowy i humor kilku z braci kapłańskiej, którym za rozweselanie całego grona należy się na tem miejscu szczera wdzięczność. Urozmaicenia pobytu dostarczały obchody jubileuszowe, imieninowe i inne okolicznościowe, wydobyte z zacierającej się pamięci na cześć jednostek gwoli spółuczestnictwa w nich całej rzeszy kapłańskiej. Wyrazem uznania dla zdrowotnych warunków klimatycznych Worochty, a jeszcze więcej dla dogodnej sposobności wspólnego w pięknem miejscu pobytu liczniejszej drużyny duchownej, było wyraźne przyznanie odjeżdżających, że dni pobytu w Worochcie zaliczają do najprzyjemniejszych, że one zostaną im na zawsze w pamięci, a dla utrwalenia w niej starać się będą znowu powrócić w to zaciszne ustronie górskie. Co więcej: kilku członków Towarzystwa, których imiona podajemy w wykazie składek, złożyło hojniejsze datki na rozszerzenie terenu posiadłości w Worochcie, a to umożliwiło zarządowi domu zakupienie parceli sąsiadującej z domem księży od lewej strony za cenę 880 kor. w nadziei, że brakująca kwota, chwilowo z funduszów Towarzystwa pokryta, niemniej koszta potrzebne na splantowanie zakupionej parceli, znajdą pokrycie w dalszych dobrowolnych składkach członków. To oczekiwanie jest tem więcej uzasadnione, że fundusze samego domu, jakto kilkakrotnie zaznaczyliśmy już w poprzednich sprawozdaniach, są zupełnie wyczerpane, a nawet prywatna pożyczka na wewnętrzne urządzenie domu potrzebuje ciągle jeszcze pokrycia około 6 tys. kor. Mamy zatem nadzieję, że ta wzmianka będzie dostatecznym bodźcem dla tych p. t., członków domu księży w Worochcie którzy dotąd jeszcze zalegają z przyobiecanemi na ten cel wkładkami nietylko za rok bieżący, ale i za minione lata.

W dalszym toku zdał ks. wiceprezes sprawę z budowy kościółka w Worochcie. Aby uzyskać materyał potrzebny do tej budowy, w obec stosunków miejscowych w Worochcie bardzo drogi do pozyskania i sprowadzenia, zakupiono na ten cel tartak za cenę 2.600 kor. Materyał z tego tartaku t. j. cegłę, kamień i drzewo już zwieziono na plac budowy, a z początkiem września wzięto się do samej budowy. Mimo napotkanych trudności w terenie postawiono już obecnie silne fundamenta pod kościółek murowany, a skoro tylko przybędą dalsze fundusze rozpocznie się z następną wiosną dalszy ciąg tej budowy. Komitet złoży wtedy w Gazecie kościelnej imienny wykaz składek i wydatków, korzysta jednak z tej sposobności, aby zachęcić wszystkich członków Towarzystwa, którzy uznali potrzebę tej budowy, do dalszych wydatnych składek, by dla ich niedostatku nie trzeba przewlekać dokończenia kościółka na długie lata.

Od 13. lipca do 5. października b r. złożyli do Towarzystwa P. T. księża: Haidukiewicz Władysław 102·10 k., Stasicki Bronisław 12 k., Weiss Ludwik 42 k., Hocheker Antoni 12·20 k., Rospond Jan 12 k., Strzępek Franciszek 12·11 k, Rayski Jan 22·70 k., Rymar Jędrzej 12·40 k., procent z książeczek kasy oszczędności 5·55 k., Małaczyński Adam 23 k., Czwaczka Antoni 11·56 k., Ryś Ludwik 12·68 k., Zarytkiewicz Dominik 54 k., Dr. Pechnik Aleksander 10 k., Grabowski Józef 55·27 kor.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Dr. Jaszowski Błażej 500 k.. Dr. Lenkiewicz Zygmunt 100 k., Czechowski Michał 200 k., Boryszko Józef 100 k., Jez Mateusz 100 k., Zaremba Hipolit 100 k., Boczar Józef 100 k., Hocheker Antoni 20 k., Gromnicki Stanisław 20 k, Wagner Wilchelm 6 k., Kiełbiński Kasper 17 k, Watulewicz 8 k., Limanowski Bronisław 8 k., Chęciński Jan 20 kor.

Na budowę kościółka w Worochcie złożyli P. T. księża: Zaremba Hipolit 500 k., Żurkiewicz 4·24 k., Kieroński Aleksander 10 k, Rutkowski 1·20 k., Watulewicz 20 k., Bryczkowski 2 k., Serwacki M. 10 k., Dr. Zajchowski Józef 7·04 k. Kruszyna 1 k., Limanowski Bronisław 5·60 k., Hopek Stanisław 12 k., Gutwiński Kazimierz 10 k., Ziemiański Błażej 20·40 k., Szuber 5 k.

We Lwowie dnia 5. października 1903.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom Kapłanów
ul. Skarbkowska 5

X. Dr. A. Jougan — wiceprezes.

X. J. Boczar — sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Egzamin konkursowy pro obtinendis beneficiis curatis złożyli: ks. Jarek Józef, ks. Joniec Antoni i ks. Trzebicki Gabryel.

Przeniesieni: Ks. Kazimierz Jakubowski ze Stryja do Gołogór; ks. Aleksander Dobrowolski ze Żółkwi do Stryja; ks. Józef DzięDzielewicz ze Stryja do Złoczowa; ks. Barć Antoni z Lubaczowa do Stryja; ks. Bazal Jan z Kamionki strumiłowej do Lubaczowa; ks. Wojciech Miernik, czasowo sekularyzowany, z Zak. OO. Cystersów do Kamionki strumiłowej; ks. Jakób Skałuba, kapłan archid. orm. lwowskiej, do Grzymałowa; ks. Karol Ludmilski z Grzymałowa, jako ekspozyt do Ostapia ad Grzymałów; ks. Sebastyan Gliwa, tymczasowy deficyent, do Ilodowicy.

Wikaryuszami archikatedralnymi zamianowani: ks. Mieczysław Bryczkowski, kooperator przy kościele św Marcina we Lwowie; ks. dr. Franciszek Lisowski, kooperator ze Złoczowa.

Po raz drugi ogłoszony został konkurs na opróżnione probostwo w Waszkowcach (na Bukowinie) do końca października b. r.

Dyecezya przemyska

Przeniesiony dla słabości w stały stan spoczynku ks. Andrzej Rymar, proboszcz w Majdanie sieniawskim.

Administratorem w Majdanie sieniawskim zamianowany ks. Jan Sękowski, wikary z Rzeszowa.

Przeniesieni: ks. Jan Budnik, wikary w Żmigrodzie Nowym, do Rzeszowa; ks. Julian Beigert, wikary w Miechocinie, do Nowego Żmigroda.

Posada drugiego wikarego w Miechocinie pozostanie nieobsadzona.

Instytuowany na probostwo w Szalowy ks. Stanisław Niepokoy.

Konkurs na probostwo w Majdanie sieniawskim rozpisany z terminem do 27. listopada.

Zmiany w Zakonie Braci Mniejszych.

Na kongregacyi odprawionej w dniach 23. i 24. z. m. we Lwowie przez definitoryum prowincyi pod przewodnictwem O. Daniela Magońskiego, prowincyała zakonu zostali obrani:

Gwardyanami: we Lwowie (w kościele św. Andrzeja) O Innocenty Kominek, zarazem administratorem parafii; wikaryuszem klasztoru i prefektem kleru O. Aleksy Klajewicz; w Krakowie (św. Bernardyna) O. Ferdynand Moralski; wikaryuszem O. Cyryl Strzemecki; w Tarnowie O. Mateusz Balewander. wik. O. Leon Pastuszak; w Przeworsku O. Franciszek Woźny, wik. O. Grzegorz Miętus; w Samborze O. Józef Leśniak, wik. O. Hermenegild Wiech; w Sokalu O. Fidelis Masłowiec, wik. O. Kapistran Cieślik; w Kalwaryi Zebrzydowskiej O Felicyan Fierek, wik. O. Hieronim Zmarz; w Leżajsku O. Sergiusz Michna, wik. O. Piotr Masny, magistrem now. kler. O. Feliks Dwornicki; w Alwernii O. Zygmunt Ziemiański, wik. O. Filip Broda; w Zakliczynie O. Paweł Feczko, wik. O. Władysław Zajączek; w Wieliczce O. Walenty Starmach, wik. O. Serafin Piestrak, magistrem now braci O. Hipolit Dzielski, w Bieczu O. Mateusz Dzielski, wik. O. Ireneusz Kmiecik; w Krakowie (św. Kazimierza) O. Zygmunt Janicki. wik. O. Konrad Gubarzewski; w Rzeszowie O. Duklan Zając, wik. O. Sylwester Piórek; w Przemyślu O. Waleryan Gawędziński, wik. O. Innocenty Włodek, w Zbarażu O. Karol Mróz. wik. O. Otto Żugaj; w Leszniowie O. Tobiasz Ucherek, wik. O. Klemens Mosetti; w Brzerzanach O. Salwator Szpila, wik. O Krescenty Jeziorski; w Krystynopolu O. Dyonizy Lubowiecki, wik. O. Ambroży Ligas; w Jarosławiu O. Eustachy Werner, wik. O. Metody Turkiewicz; w Kętach O. Witalis Kapuśnik, wik. O Albin Sroka; w Gwoździcu O. Anzelm Szuber, wik. O. Jakób Półzięć; w Rawie O. Seweryn Oleksy, wikaryuszem O. Julian Stachowski; w Sądowej Wiszni O. Rajmund Ptak, wik. O. Sylwester Hanula; w Dukli O. Aleksander Wójcik, wik. O. Maksymilian Rutowski; we Lwowie (św. Rodziny) O. Joachim Maciejczyk, wik. O. Pius Szewczyk; we Fradze O. Laurenty Kubas; w Wicyniu O. Kanty Furmanik: w Zakopanem O. Bruno Nowakowski.

Przeniesieni: OO. Manswet Majkut, Gabryel Patyk, Leonard Szczepaniak do Lwowa (św. Andrzeja); O. Benedykt Wiercioch do Krakowa (św. Bernardyna); O. Czesław Bogdalski do Przeworska; O. Tadeusz Ukleja do Sambora; OO. Cypryan Firszt, Teofil Tyrankiewicz do Sokala; OO. Hadryan Biliński, Dominik Górski do Kalwaryi Zebrzydowskiej; O. Stefan Podworski tamże do Grobu Matki Boskiej; O. Samuel Szewczyk do Leżajska; OO. Jacek Deszczułka, Pacyfik Zawidlak do Zakliczyna; O. Idzi Urban do Wieliczki; OO. Maryan Markiewicz, Alfons Kogut, Roman Kajetanowicz do Krakowa (św. Kazimierza); OO. Henryk Lokajczyk, Antoni Gazda do Przemyśla; O. Kamil Grzybała do Zbaraża; O. Władysław Sojka do Leszniowa; O. Tadeusz Sychta do Krystynopola; O. Eugeniusz Maj do Jarosławia; O. Bernard Stopa do Kęt; O. Edward Kułakowski do Dukli; OO. Jan Falasz, Symforyan Figura do Lwowa (św. Rodziny).

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.